

Ofiara księzowskiej przemocy seksualnej idzie ze skargą do Strasburga

Autor tekstu: **Andrzej Wendrychowicz**

Pomóżmy [Norbertowi Denefowi](http://en.wikipedia.org/wiki/Norbert_Denef) (http://en.wikipedia.org/wiki/Norbert_Denef). Wesprzyjmy jego petycję. Kiedy polskie ofiary księzowskich molestowań seksualnych odważą się pójść w ślady Denefa, wtedy my poprosimy Niemców o wsparcie.

Oto jego apel o poparcie:

*Drodzy przyjaciele,
Niemiecki Bundestag oddalił moją petycję Zlikwidowanie w kodeksie cywilnym przedawnienia za molestowanie seksualne. Dlatego złożyłem skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, gdyż tym postępowaniem Bundestag naruszył Europejską Konwencję Praw Człowieka. Moja historia jest jedną z wielu. Byłem molestowany seksualnie. Milczałem ze strachu, wstydu i poczucia winy. W Republice Federalnej Niemiec przestępstwa seksualne podlegają przedawnieniu. W ten sposób sprawcy są chronieni, a ich ofiary muszą milczeć. Nie angażuję się w politykę i dlatego potrzebuję Waszej pomocy. Niektórzy nieprzyzwoici ludzie wywierają naciski, żeby utrzymać przedawnienie. Jeśli im się to uda, ich ofiary będą musiały nadal milczeć. Podpiszcie, proszę, tekst poparcia. W ten sposób pomożecie także innym. Podpiszcie już teraz – bardzo dziękuję!
Z poważaniem
Norbert Denef*

Formularz poparcia znajdziecie na [tej stronie](http://netzwerkb.org/petition/) (<http://netzwerkb.org/petition/>), a jego treść brzmi:

Ja, ich fordere die Aufhebung der Verjährung von Ansprüchen wegen sexuellen Missbrauchs und erkläre meine Unterstützung für die Beschwerde von Norbert Denef

(Tak, żądam zlikwidowania przedawnienia roszczeń z tytułu wykorzystywania seksualnego i niniejszym wyrażam swoje poparcie dla skargi Norberta Denefa.

A teraz opowiem historię Norberta Denefa.

Urodził się w roku 1949. W latach 1958-1964, czyli w wieku 9-15 lat, był molestowany przez Alfonsa Kamphusmanna, katolickiego proboszcza jego macierzystej parafii w Delitzsch w diecezji magdeburskiej. Chłopak był w tym czasie ministrantem. Na kolejne trzy lata, do roku 1967, ofiarę „przejął” od proboszcza urzędnik kościelny R.H.K. Norbert Denef doświadczał od swoich oprawców przemocy seksualnej wiele tygodniowo.

W treści skargi m.in. cytowane są obszernie fragmenty artykułu w Spieglu, numer 49 z 2005 roku.

Tygodnik tak opisał początki gehenny Norberta Denefa.

"...Jego osobista droga krzyżowa rozpoczęła się wiosną, roku 1958. Dziewięcioletek był bardzo dumny z tego, że wreszcie mógł być ministrantem w kościele pod wezwaniem Niepokalanego poczęcia Maryi w Delitzsch koło Lipska. Po mszy proboszcz Alfons Kamphusmann zabrał go na plebanię. Na parterze znajdowała się biblioteka, ale ksiądz zaciągnął chłopaka na górę do swojego mieszkania. Zamknął drzwi na klatkę schodową, usiadł i wziął dzieciaka na kolana Męczeństwo Denefa trwało długie siedem lat.

Kiedy chłopak leżał na plecach na kanapie, a ksiądz zajmował się jego genitaliami, odwracał głowę, wkładał palec w dziurę w biurku i wiercił palcem dopóki „to świństwo się nie skończyło”. Norbert nie mógł z nikim o tym porozmawiać. Proboszcz był przyjacielem ich rodziny i bardzo często i chętnie świętował z matką, samotnie wychowującą swojego syna. Matka tańczyła z księdzem w pokoju, piła z nim szampana. Dzieciak uznał za niemożliwe opowiedzieć o swojej sprawie matce. Także w szkole nikt o nic nie pytał, chociaż Norbert często spóźniał się na lekcje. To w tamtych dniach, kiedy służył do porannej mszy, ze strachu robił w spodnie...”

Pewnego dnia proboszcz Kamphusmann nagle zniknął, został gdzieś przeniesiony. Norbert miał wtedy 16 lat. Szczęśliwy, że to się skończyło, zapisał się do parafialnego chóru. Przyjęto go tam serdecznie. Kierownik chóru był bardzo miły i chętnie przebywał ze swoimi podopiecznymi. Pewnego wieczoru po próbach zrobiło się bardzo późno i urzędnik kościelny K. zaproponował Norbertowi nocleg. Po zgaszeniu światła K. położył się obok chłopaka i wszystko zaczęło się od nowa i trwało

przez kolejne trzy lata.

Kiedy pozbył się także drugiego prześladowcy, Norbert wyprowadził się do Lipska. Tam się ożenił, urodziły się im dzieci. Ani słowem nie wspomniał żonie o swoich przeżyciach. Niespodziewanie, w wieku 40 lat Deneff popadł w ciężką depresję. Cierpiał na chroniczną bezsenność, bolesne skurcze i nagłe napady strachu. Był z tego powodu leczony w szpitalu. Cierpienia psychiczne i wynikające z nich dolegliwości fizyczne stały się chlebem powszednim Deneffa. W latach 1990 do 2004 wiele razy lądował w szpitalu i był poddawany terapii psychiatrycznej i psychosomatycznej. W wypisie szpitalnym z roku 2004 napisano, że pacjent cierpi na złożone obciążenia posttraumatyczne. Zdiagnozowano także silną depresję oraz bliżej nierozpoznaną dysfunkcję w obcowaniu z ludźmi.

Swoim terapeutom pacjent nie pisał słowa o tym, co przeżył, ale zaczął wiele czytać o wykorzystywaniu seksualnym i powoli rozumiał, co mu zrobiono. Dopiero po śmierci swojej matki, w roku 1993, czyli ponad trzydzieści lat po pierwszym spotkaniu z proboszczem Kamphusmannem, Deneff odważył się głośno wypowiedzieć zdanie — byłem wykorzystywany seksualnie! Zrobił to na spotkaniu rodzinnym, na który byli zaproszeni także obaj jego prześladowcy. Reakcja rodziny była druzgocąca: — *"Tyle lat milczałeś, to powinieneś umieć zamknąć mordę do końca życia!"* Obaj oskarżeni nie powiedzieli nic. Rodzina za karę odcięła się od Norberta, na zawsze.

Deneff pojechał do rodzinnego Delitzsch szukać pomocy u aktualnego proboszcza, poszedł na tę samą plebanię, gdzie to wszystko się zaczęło. Nic nie wskórał na miejscu, ale po wielu miesiącach dostał list, a w nim odmowę poinformowania parafian o przypadku Norberta Deneffa. Nadawca prosił także o zaniechanie tej sprawy *"...takie wyznanie zaszkodziłoby nie tylko parafii, ale także zniszczyłoby jego całą rodzinę pozostającą w Delitzsch..."*



1. Norbert Deneff w Watykanie, 2010.

Wikimedia

Po tej odmowie Deneff miał atak silnej depresji. Przez wiele tygodni nie odzywał się nawet do żony i dzieci. Musiał wznowić terapię. Kiedy doszedł nieco do siebie, uświadomił sobie, że w swojej nowej parafii w diecezji limburskiej w Hesji proboszcz Kamphusmann znowu może molestować dzieci. Złapał za telefon, zadzwonił do kancelarii limburskiego biskupa Franza Kamphausa i oświadczył, że chce zgłosić przypadek molestowania seksualnego. Już następnego dnia wikariusz generalny Günther Geis oddzwonił, wysłuchał Deneffa i obiecał szybką reakcję. Ale reakcji nie było. Nie została też spełniona prośba Deneffa o audiencję u biskupa Kamphausa. Za to odesłano go z powrotem do diecezji magdeburskiej, do której należy parafia w Delitzsch.

Krótko potem umiera proboszcz Kamphusmann. W nekrologu Kościół napisał, że *"zawsze serdecznie, niosąc pomoc bliźnim, spełniał swoją posługę"*.

W 2003 roku Deneff oskarżył w diecezji limburskiej swojego drugiego prześladowcę. Tym razem reakcja była dość szybka. Zaproponowano ugodę. Diecezjalny prawnik pisał wtedy do Deneffa: *"Im szybciej odeśle mi pan tekst porozumienia, tym szybciej polecę przelać na pańskie konto kwotę 25.000 Euro. W ten sposób konflikt zostanie rozwiązany na drodze pokojowej"*

Konflikt. Niewinne słówko na określenie wieloletniej udręki ówczesnego ministranta.

W piśmie do Deneffa prawnik przyznaje, że co prawda w latach 1958-1964 był on wykorzystywany przez księdza, ale teraz w ramach *"chrześcijańskiej współodpowiedzialności"* dostanie pieniądze na złagodzenie swojej traumy. Podkreśla jednocześnie, że nie może być mowy o odpowiedzialności prawnej, gdyż sprawa się przedawniła. Jednorazowa wypłata definitywnie kończy sprawę i nie może być mowy o jakichkolwiek dalszych roszczeniach.

W liście poproszono go także o wyliczenie kosztów terapii.

Denef ucieszył się z tej propozycji i podliczył łączne koszty terapii swojej i najbliższej rodziny. Wyszło 122.850 Euro. W tym momencie wikariusz generalny przeraził się takiej kwoty i ponownie odesłał go do biskupa magdeburgskiego. Tam polecono mu spotkać się z wyznaczonym przez Kościół psychiatrą. Medyk rozpytał w klinice o koszty terapii i okazało się, że wyliczenia Denefa są prawidłowe.

"*Aby uniknąć dalszego sporu*" Kościół ponowił propozycję 25.000 Euro. Dotyczy to — zaznaczono w liście — tylko przypadku proboszcza Kamphusmanna. Urzędnika K. Denef może skarżyć tylko w procesie cywilnym. Zarówno proboszcz Kamphusmann, jak i urzędnik kościelny K. już wcześniej przyznali się biskupowi do winy.

Denef może i by się zgodził z biskupią propozycją, ale zapis w tekście porozumienia, że ma się zobowiązać do zachowania milczenia w tej sprawie, a nawet nie mówić, że dostał odszkodowanie, był dla niego nie do przyjęcia. Miałby już do końca życia znowu milczeć, tak jak milczał przez ponad 30 lat?

Denef zaskarżył to żądanie do sądu. Po dwuletnim procesie Kościół wycofał się z warunku milczenia i podtrzymał deklarację wypłacenia 25.000 Euro. Był to pierwszy taki, precedensowy przypadek w niemieckim Kościele katolickim. Prawdopodobnie ustępstwo to było możliwe dlatego, że w roku 2002 biskupi opracowali "*Wskazówki postępowania w przypadkach seksualnego wykorzystywania nieletnich*". Kardynał Karl Lehman opowiedział się za lepszą ochroną ofiar. „*Przypadki molestowania będą badane oraz dopuszcza się umiarkowane informowanie opinii publicznej, jeśli będzie to konieczne, co uchroni ofiarę i jej rodzinę od izolacji*” — zapisano w instrukcji.

Minęło 12 lat od chwili, kiedy Denef poinformował Kościół o czynach ich pasterza. Norbert był już wyczerpany tą długą walką i w roku 2005 przyjął zaoferowaną kwotę. Magdeburgski biskup polecił przelać pieniądze. Denef ani od niego, ani od kogokolwiek innego z niemieckiego Kościoła nie doznał słowa przepraszam.



2. N. Denef przykleja swój list otwarty na drzwiach kościoła w Delitzsch. Wikimedia

Proboszcz Kampfhussmann nie żyje. Denef nie może oskarżyć urzędnika K. w procesie cywilnym, bo jego zbrodnicze czyny się przedawniły. To dlatego w sierpniu 2007 roku składa w Bundestagu petycję o wykreślenie z kodeksu paragrafu o przedawnieniu przestępstw seksualnych. Bundestag zajął się sprawą, ale 4 kwietnia 2008 roku oddalił petycję Denefa.

Sprawa Denefa stała się w Niemczech głośna. Środowiska laickie zaoferowały mu wsparcie w dalszej walce o sprawiedliwość po latach. Pomogli mu wystosować skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Raczej mało prawdopodobne, żeby Trybunał szybko pochylił się nad tą sprawą. Skarga polskiej rodziny Grzelaków na brak dostępu do lekcji etyki dla ich syna Mateusza czekała na rozpatrzenie 8 lat.

Wyrok Trybunału w sprawie Denefa może być precedensem także w [polskich](http://zlydotyk.pl/tl_files/Okres_przedawnienia_poszczegolnych_przestepstw_przeciwno_wolnoscii_seksualnej.pdf) (http://zlydotyk.pl/tl_files/Okres_przedawnienia_poszczegolnych_przestepstw_przeciwno_wolnoscii_seksualnej.pdf) procesach. W tak wielkim, mocno katolickim kraju jak Polska, statystycznie rzecz biorąc, przypadków podobnych do sprawy Norberta Denefa musiało być/jest mnóstwo. Kiedyś ofiary odważą się o tym opowiedzieć. Wtedy przypomnimy historię Denefa, naszego dlań poparcia i poprosimy Niemców o rewanż.

Podpiszcie, proszę, poparcie i poproście o to innych.

Zobacz także te strony:

[Polański i nieprzedawnianie](#)

[Utrata koloratki za pedofilię](#)

[O pedofilii](#)

Andrzej Wendrychowicz

Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Jest założycielem i koordynatorem portalu edukacyjnego etykawszkole.pl oraz tłumaczem literatury naukowo-technicznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-07-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8185) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8185>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl